Nr. 138 OLSZTYN, na czwartek 21 listopada 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOSC NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Elżbiety.
Jutro: Feliksa.
Pojutrze: Ofiarow. N. M. P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 32 za. 3 58.
Jutro „ „ 7 34 „ 3 57.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. —

Mowa niemiecka na polskich zebraniach.

„Wiarus Polski“, wychodzący w Bochum, pisze: Pod powyższym nagłówkiem rozpisuje się „Rhein. Westf. Ztg.“ o znanym zakazie policyi w Baukau, odsłaniając przytem swe polakożerczo-masońsko-hakatystyczne oblicze. Pisze ona pomiędzy innemi tak: Jesteśmy uradowani, że znów jeden z urzędów policyjnych spróbował zaczepić stanowisko najwyższego urzędu administracyjnego i oczekujemy z natężeniem, czy najwyższy sąd znów rozstrzygnie na korzyść wrogich państwu Polaków, czy też swe dotychczasowe pojmowanie zmieni i stanie na jednem stanowisku z prawnemi zapatrywaniami rządu i życzeniami całego ludu niemieckiego“.

A więc „blatt“ polakożerczy pochwala policyę, że przekroczyła prawo. Czyż Polacy dla tego, że trzymają się swej narodowości, są wrogami państwa? Nie wierzymy też, aby cały lud niemiecki tak nisko już upadł, jak „Rhein. Westf. Ztg.“, iżby miał pragnąć krzywdy cudzej, pogwałcenia praw Polakom przysługujących.

W końcu żąda „Rhein. Westf. Ztg.“, aby w razie, gdyby najwyższy sąd administracyjny nie miał się przychylić do zdania profesora Zorna (zażartego hakatysty), że wtedy należałoby zmienić prawo tak, ażeby na wszystkich zebraniach, na których sprawy publiczne mają być omawiane, tylko używanie języka niemieckiego było dozwolone.

Zdaje się, że polakożercy coraz liczniej piątą klepkę zaczynają gubić. Kto głośniej krzyczy: Wytępić, ogłodzić, zniemczyć Polaków, ten u nich większym patryotą. Nienawiść ku wszystkiemu, co polskie, podała rękę pysze, która wrogom naszym coraz więcej rozum zaćmiewa. Niechże wymyślają coraz nowe prześladowania, lecz niech też pewni będą, że Polacy nigdy bronić nie przestaną swych praw do języka ojczystego.

Jak każdą krzywdę ludzką Bóg karze, tak i krzywdy, wyrządzane Polakom, nie pozostaną bez zapłaty. Ramię sprawiedliwości Boskiej dosięgnie i tych, którzy dziś targają się na najświętsze prawa nasze, prawa do zachowania wiary i języka Ojców.

W końcu zaznaczamy, że »Rhein. Westf. Ztg.« podając pierwszą wiadomość o zakazie mówienia po polsku na zebraniu w Baukau, dopuściła się znów kłamstwa twierdząc, iż na zebraniu chciano się rozwodzić o ustanowieniu narodowo-polskich kapłanów, oraz że w zameldowaniu wieca wyraźnie to zaznaczono. Dla tego — jak twierdzi »Rhein. Westf. Ztg.« — miało zebranie charakter polityczny, na którem omawiano sprawy publiczne.

Tymczasem, jak z leżącego przed nami poświadczenia policyi się przekonywamy, wyraźnie tam jest zaznaczone, iż zebranie zwołane zostało w celu założenia polskiego towarzystwa śpiewu. Wiemy dawno, że gdy chodzi o Polaków, wtedy »Rh. Westf. Ztg.« niechętnie trzyma się prawdy.

Odezwa.

Gdy dzieciom polskim odjęto możność uczenia się języka ojczystego w szkole, gdy pewne sfery nieustannie przemyśliwają nad tem, jakby dziatwie najpewniej zagrodzić drogę do poznania prawd wiary św. w języku ojczystym, a szkoła bez względu na szkody, jakie ponieść musi umysłowość i moralność wychowańców skutkiem takiego systemu, jeden tylko ma spełniać cel: szerzenie niemczyzny, na społeczeństwo nasze wogóle, a na dom polski w szczególności spada obowiązek czuwania nad temi młodemi latoroślami, oddanemi od lat najmłodszych na pastwę bezwzględnych germanizatorów.

Aby z zadania tego módz się wywiązać, potrzebuje dom polski sprzymierzeńca, bez którego najlepsze chęci i wysiłki poszczególnych osób w kierunku wychowania narodowego nie mogą odnieść żadnego skutku.

Sprzymierzeńcem tym jest książka polska!

Niestety! Podczas kiedy młodzież nasza zasypywana jest książkami niemieckiemi z bibliotek szkolnych i rozmaitych czytelni, książka polska jest dla niej mało dostępną, bądź z tego powodu, że wydawnictwa dla młodzieży w zaborze pruskim prawie wcale nie posiadamy, bądź dla tego, że cena dziełek, przeznaczonych dla młodzieży zwykle jest dosyć wysoką. Tym sposobem mała tylko część młodego pokolenia, zwykle tylko dzieci rodziców zamożniejszych, otrzymuje lepszy pokarm duchowy, zdolny przeciwdziałać truciźnie, jaką zaprawiają dziatwę książeczki przeciwnarodowe i przeciwreligijne. Dzieci rodziców ubogich czytają w podręcznikach szkolnych, że Kopernik był Niemcem, uczą się czcić wielkiego elektora, wielbić Bismarcka, podziwiać Lutra, ale często nie wiedzą o królowej Jadwidze, o Mickiewiczu i Kościuszce, nie wiedzą, kim był nasz wielki Skarga.

Ażeby ten brak wypełnić i umożliwić nawet najuboższym rodzicom nabywanie książeczek, mających na celu zaszczepianie w dziatwę wcześnie miłości i przywiązania do wszystkiego, co wzniosłe, piękne i święte, do narodowości i wiary Ojców, rozpoczęliśmy wydawać dziełka po 10 fen. za tomik. Dziełka te zawierają w formie, zastosowanej do pojęć dziatwy, wyjątki z historyi polskiej i literatury ojczystej, wizerunki i życiorysy naszych wielkich mężów, wierszyki, bajki, oraz powiastki treści moralnej i opowiadania dla śmiechu i rozrywki, budzące zamiłowanie do czytania, nadewszystko utwory naszych wielkich mistrzów. To też wydawnictwo nasze nosi nazwę: **„Biblioteczka dla Dziatwy i Młodzieży Polskiej“.** Wydawnictwo Ludowe Imienia Adama Mickiewicza w myśl wieszcza, który pragnął tak gorąco, „aby księgi jego zbłądziły pod strzechy“. Sądzimy, że tej niejako ostatniej woli naszego Adama lepiej wypełnić nie możemy, jak właśnie w ten sposób, podając do ręki dzieciom ludu złote kłosy, które na polskiej wyrosły niwie.

Ufamy, że społeczeństwo nasze przyjmie myśl tę opartą na zasadzie rozwijania sił własnych, a dostosowaną do potrzeb poznańskiego „Towarzystwa Samopomocy Rodzicielskiej“, z życzliwością, a popierając ją, przyczyni się do ustalenia pracy, skierowanej ku temu, aby nie spełnił się ten „bólów ból“, jakim byłby zatruty w najmłodszem pokoleniu duch narodu.

W tej nadziei prosimy o łaskawe popieranie i szerzenie naszego wydawnictwa.

„Wydawnictwo ludowe
Imienia Adama Mickiewicza“.
(Drukarnia nakładowa J. Fr. Tomaszewskiego w Poznaniu, Berlińska ul. 5).

Z pola walki w Afryce.

Londyn. O zachowaniu się Burów wobec spokojnych Anglików na teatrze wojny donoszą Anglicy sami bardzo pochlebne rzeczy, świadczące, że dla Burów cywilizacya Anglików zupełnie jest zbyteczna. W »Morning Post“ opisuje farmer angielski w ten sposób najazd Burów na osadę angielską: Podjechawszy do osady zażądali Burowie zapasów w celu przygotowania sobie pożywienia. Na wyrażone obawy, że Burowie może zechcą na sposób angielski palić i plądrować, odpowiedział komendant burski, że burowie tylko biorą to, co im potrzebne.

Zresztą, jeżeli im się oporu nie stawia, nie wdają się w bezcelową grabież. Odpowiednio się też Burowie zachowali. Nie weszli nawet do komnat sypialnych, tylko najadłszy i napiwszy się, zażądali gazet angielskich i przeczytali wypisane tam na nich brednie i oszczerstwa z najzimniejszą krwią.

Przy wymarszu komendant zwrócił uwagę, że o ich pobycie nie wolno donosić władzom angielskim, gdyż donosiciela nie minie kula. I takim ludziom Anglicy, którzy się dopuszczają barbarzyńskich okrucieństw, chcą nieść kulturę!

Rząd angielski przygotowuje ustawę, która ma niebawem być przedłożona parlamentowi. Żąda ona 800 milionów marek na dalsze prowadzenie wojny burskiej.

Tymczasem nadeszła wiadomość, że Burowie w Kaplandzie niszczą się tuż pod Kapsztatem i wysadzają w powietrze tory kolejowe. Tem się zapewne tłomaczy powołanie pod broń milicyi kapsztadzkiej.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** „Magd. Ztg.“ otrzymała wiamość, że Anglia zamierza odstąpić Niemcom wyspy Zanzybar i Pemba. Za to Niemcy nie mają sobie nadal rościć pretensyi do zatoki Delagoa, co w obecnej wojnie ma dla Anglików wielkie znaczenie, bo tylko przez tę zatokę mogą Burowie otrzymać broń i wogóle posiłki. Skoro Anglicy sami będą tam panami, do tego nie dopuszczą.

— Wicemarszałek parlamentu niemieckiego dr. Frese ustępuje z tego stanowiska z powodu nadwątlonego zdrowia. Na początku sesyi parlamentarnej będzie więc mała utarczka o obsadzenie tego urzędu. Konserwatyści upatrzyli sobie wicemarszałka w osobie br. Stollberg-Wernigerode.

— W sejmie bawarskim stawił poseł centrowy dr. Heim w piątek wniosek o ograniczenie liczby sędziów żydowskich. Minister oświaty przemawiał przeciw wnioskowi, gdyż sprzeciwia się konstytucyi. Dr. Heim twierdził, że tak nie jest, a ludność chrześciańska traci zaufanie do stanu sędziowskiego, jeżeli przed żydowskim sędzią musi przysięgę składać. Ostatecznie przy głosowaniu wniosek upadł, bo była równa liczba głosów za wnioskiem i przeciw niemu.

— Według pism berlińskich, etat rzeszy na rok 1902, przesłany radzie związkowej, wykazuje 80,200,000 marek niedoboru.

— »Przyjaźń« angielsko-niemiecka zaczyna się psuć. Po ministrze Chamberlainie, którego antyniemieckie wystąpienie jest znane, występuje londyński „Times“ z ciężkiem oskarżeniem przeciwko Niemcom, obwiniając wojska niemieckie, jako w Chinach popełniają wybryki, co jest powodem niedostatecznej karności. Dzienniki niemieckie strasznie oburzone, nazywają zarzuty „Times'a“ oszczerstwem. Tymczasem monarchowie angielski i niemiecki żyją podobno z sobą w jak najlepszej zgodzie. Dowodem tego ma być list własnoręczny, jaki cesarz Wilhelm wysłał do króla Edwarda w dniu rocznicy jego urodzin. List ten był niezwykle serdeczny. Niemniej serdecznie podziękował król cesarzowi. Wogóle monarchowie, jak głoszą z Berlina, żywo do siebie piszą.

— **Rosya.** Donoszą, że w Spale aresztowano młodego człowieka, podejrzanego o należenie do spisku na życie cara. Spiskowców wykryto także pomiędzy studentami rosyjskimi w Warszawie i Kijowie, należą do spisku także robotnicy i oficerowie. Miały się odbyć liczne aresztowania i policya wykryła zapasy dynamitu, ukryte na pewnej małej stacyi, przez którą miał car przejeżdżać, jadąc do Petersburga. Minister sprawiedliwości Murawiew i szef policyi Swoliański przybyli do Warszawy wezwani telegraficznie. Dwaj urzędnicy popełnili samobójstwo. Dziennik włoski donosi, że wiadomość o zamachu przyszła z Wiednia.

— **Holandya.** Z Amsterdamu donoszą wbrew urzędowym wiadomościom dzienniki, że królowa Wilhelmina holenderska jest bardzo poważnie chorą. Trzej lekarze bawią nieustannie przy łożu chorej. Wezwano też królową-matkę, by przyjechała. Królowa co najmniej sześć miesięcy przeleży w łóżku.

* **Hiszpania.** Z Madrytu donoszą, że w Barcelonie powtórzyły się rozruchy studenckie. Kawalerya rozproszyła hałaśników, którzy przeciągali ulicami, śpiewając marsyliankę. Wszystkie sklepy pozamykano, w mieście panuje strach. Dzienniki donoszą, że nad Barceloną będzie zawieszony stan oblężenia.

Rektor tamtejszego uniwersytetu został z urzędu zrzucony, ponieważ wyrażał się ujemnie o zarządzeniach wojskowych podczas ostatnich rozruchów studenckich. Studenci wskutek tego rektorowi okazali przychylność. W Saragossie zdarzyły się również zaburzenia przy ogłoszeniu wyniku wyborów; rzucano kamieniami i strzelano z rewolwerów. Burmistrz ratował się ucieczką. Policya przywróciła porządek.

Włochy. Osoby, które doznały szczęścia otrzymać ostatnimi dniami posłuchania u Ojca św., zeznają zgodnie, że tenże wygląda wybornie, mówi żywo i głośno. Papież sam żartował z dzienników, spekulujących na Jego chorobie. - Ks. Tarnassi obejmie nuncyaturę w Monachium około 15 grudnia. Rząd bawarski jest bardzo zadowolonym z zamianowania tego pojednawczo usposobionego prałata.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Frombork. W przyszłą niedzielę odbędzie się konsekracya ks. Edwarda Herrmanna mianowanego przez Ojca św. biskupem sufraganem Warmii i biskupem tytularnym Cybistryi. Ks. biskup warmiński nakazał z tego powodu wszystkim księżom swojej dyecezyi, aby z kazalnicy napomnieli w środę, iż powinni za nowo konsekrowanego biskupa modlić się.

— Królewiec. Cesarz Wilhelm pozwolił ks. proboszczowi Janowi Szadowskiemu tutządprzyjąć i nosić udzielony mu przez Ojca św. złoty krzyż z napisem: »Pro Ecclesia et Pontyfice (dla Kościoła i Papieża).

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Franc. Rutkowski przeniesiony z Drzycimia do Łążyna a ks. wikary Konrad Gburkowski z Łążyna do Drzycimia.

Poznań. 14-go bm. poświęcił najprzew. ks. Biskup Likowski nową kaplicę w niedawno pubudowanym ogrodowym domu pani Mar. Wieczyńskiej przy ulicy Zielonej i poświęcona Najświętszemu Sakramentowi Jezusowemu.

Kolonia. † Generalny prezes katolickich Towarzystw pachołków całych Niemiec ks. kan. Schaeffer umarł 16go bm. rano po dłuższej chorobie w 74 roku życia. Pochodził z dyecezyi trewirskiej, gdzie był prezesem dyecezalnym. Pierwszy generalny prezes i założyciel tych Towarzystw, ks. Kolping, umierając, wyraził życzenie, żeby ks. Schaeffer został jego następcą, co się też stało.

Ameryka. Obecnie już wykończony jest w Chicago nowy kościół Polaków pod tytułem św. Jadwigi. Nawa jest 104 mtr. szeroka. Kamień węgielny został poświęcony 18 czerwca 1899 r. przez ks. Arcybiskupa Feehan. 27go paźdz. poświęcił kościół ks. Biskup Muldon.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 19 listopada 1901.

— Robotnika Krawczyka, który przed kilku dniami pomiędzy Klewkami a Olszty-

GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia
19) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnoszlązkiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

»Znam« odpowie Lędzin »tego robaka, ale cóż poczniemy, teraz już lato, a maik tylko wiosną się pokazuje. Jednakże będziemy szukać.« Jakoż zleciwszy pieczę nad chorym służbie, udali się na pole szukać maika, a i Lędzin rozkazał swym robotnikom szukać tego robaka, ale usiłowania ich były daremne.

Po odejściu Klemensa pogorszyła się choroba Borzaka. Najmniej bojaźni z otaczających łoże okazywał kapłan Spyra. Był to już człowiek, podeszły w leciech, najstarszy z kapłanów Piorunowej górki. Myślał on sobie w duchu: »Kotek jest rozszarpany, Borzak wkrótce wyzionie ducha, któż tedy, jeżeli nie ja, będzie następcą. Gdyby tylko jak najprędzej umarł. Może i Krasława, to ładne dziecko, mi się dostanie. Tak, tak, trzeba się więc o to postarać.« Myślał długo Spyra, coby wypadało uczynić, aż w końcu powziął piekielny zamiar uduszenia Borzaka. Zaczął tedy pracować nad uskutecznieniem tej strasznej myśli, udając niby litość nad cierpieniami jego. Opowiadał kapłanom i służbie, że kogo opanuje wścieklizna, ten musi umierać, bo takiego człowieka żąda Czernobóg na ofiarę. Dla tego też, kogo napadnie ta choroba, to go najlepiej udusić, aby się biedak dłużej nie męczył. Opowiadał następnie Spyra o gajowym, Okaniu, któremu takim sposobem odebrano życie, aby zakończyć jego boleści. »Czemubyśmy,« mówił dalej Spyra, »i naszemu panu nie ukrócili męczarni? A jeżeli myślicie, że ta wścieklizna pochodzi od ran, zadanych przez niedźwiedzia, to jesteście w błędzie. Tu tkwi coś innego. Kto zna tego cudzoziemca, który się mianuje Klemensem, he? Co on za jeden, zkąd się wziął? Wiecie, co wam powiem, oto, że on jest wielkim czarownikiem. Chodzi on co rano pod lipę, gdzie ręką robi różne znaki po twarzy, ramionach, potem bije się pięścią w piersi. Cóżby to było? oto czary. Tak, tak, Klemens ten oczarował dom cały. Czemu niedźwiedzie szły z Kotkiem jak psiaki, a potem się rzuciły na niego i na Borzaka? oto dla tego, bo były oczarowane. A i teraz czemu ten czarownik wyjechał w pole, zamiast pilnować chorego? Otóż wiecie co bracia, skróćmy mękę naszego dobrego pana i odejmijmy mu życie.«

Mowa ta zyskała zezwolenie u towarzyszów Spyry. Naznoszono tedy kołder, szat, kożuchów, któremi okryli Borzaka, a potem sie rzucili na łożę, chcąc go udusić. Właśnie w tej chwili przybiegła do drzwi Krasława, ale ponieważ były zamknięte, więc wejść nie mogła. Któż opisze rozpacz i boleść nieszczęśliwej córki, gdy jej jeden ze służby powiedział, że kapłani chcą uduszeniem skrócić cierpienia jej ojca! Biedna dziewica uderza głową i rękami w drzwi, chcąc je otworzyć, ale napróżno. Wtem wspomniała sobie na Zbawiciela, o którym słyszała od Klemensa. Upadła więc na kolana, wołając z głośnym płaczem: »Jezu! którego czci Klemens, przybądź mi na pomoc, ześlij Klemensa na ratunek ojcu!«

»Tu jestem, cóż się tu dzieje«, odezwał się głos za nią. Był to Klemens. »Panie!« rzecze dziewica, »ojca mego zabijają, ach ratuj go, ratuj. Wtem nadszedł Lędzin, a gdy na ich rozkaz drzwi nie otworzono, wtedy wysadzili je gwałtem. Co za okropny widok ich przeraził. Nie tracąc ani chwili czasu, nadludzką siłą roztrącili dusicieli, a potem zdjęli z Borzaka kołdry i okrycia. Leżał on siny, bez tchu, jakby nieżywy. Oblanny był cały potem. Krasława na ten widok krzyknęła z wielkiego bólu, a Klemens tymczasem pomacał puls chorego. Po kilku chwilach oznajmił, że Borzak jeszcze żyje przez co napełnił nadzieją serce stroskanej córki. Jakoż niedługo zaczął Borzak zwolna oddychać, a po małej chwili zasnął. Lędzin odjechał, gdyż już był wieczór, obiecując wrócić rano. Na naleganie Klemensa udała się i Krasława na spoczynek.

Został więc Klemens sam przy chorym który spał mocno. Upadł Klemens na kolana i w szczerej modlitwie błagał u Boga łaski dla Borzaka. »Boże dobrotliwy! który niechcesz śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył, ach dopomóż mu do zdrowia, aby Cię poznał, uwierzył w Ciebie i sławił Imię Twoje. Boże wszechmogący, u którego wszystko jest podobnem, ratuj go, nie daj mu umrzeć w grzechach, błagam Cię o to, ja Twój niegodny służebnik.« Temi i podobnemi słowy modlił się Klemens, myśląc, że krom Boga nikt jego modlitwy nie słyszy, ale słyszał jeszcze kto inny, a był to Borzak, który się ocknął ze snu głębokiego. Powoli przypomniał sobie wszystko lecz któż opisze jego uczucia na widok modlącego się zań Klemensa, tego Klemensa, którego on chciał otruć i zabić. A ten Klemens wyratował go z paszczy niedźwiedzia, a teraz oto modli się za niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nem wystrzelił z rewolweru, skazał sąd ławniczy na 3 tygodnie aresztu.

— W ostatnich czasach zdarzało się w naszej prowincyi często, że za pruskie talary dawano srebrne ruble, które mają wartość tylko 2,20 m., a mimo to tak wielkie są jak talary. Zanim więc się przyjmie talara, lepiej go obejrzeć. Rubel ma po jednej stronie podobiznę cara Mikołaja II a po drugiej orła o dwóch głowach.

— Z rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono na wniosek radnego Hermańskiego dla małżonków Zimmermannów, którzy 4 b. m. obchodzili złote wesele a żyją w mizernych warunkach, 6 metrów drzewa. — Przewodniczący rady miejskiej doniósł, że minister nie pozwolił na pobudowanie szkoły budowniczej w Olsztynie. Taka szkoła ma stanąć w Głąbiniu. — Liczba uczniów tutejszej miejskiej szkoły realnej ciągle wzrasta. Dyrektor tejże szkoły stawił wniosek o ustanowienie dalszych dwóch nauczycieli. Rada miejska postanowiła na razie ustanowić tylko jednego nauczyciela. — Ponieważ tutejszy weterynarz powiatowy już jest za wiekowy uchwaliła rada miejska ustanowić przy tutejszej rzeźni inspektora tymczasowo na rok. Dochód roczny ma wynosić 1400 m. i wzrastać co 3 lata o 200 m. prócz tego ma on otrzymać 450 m. odszkodowania za pomieszkanie.

— Przestroga. W tych dniach wyłudził jakiś przystojnie ubrany człowiek od małej dziewczynki jedwabną chusteczkę. Powiedział on, że chusteczkę potrzyma, aż dziewczę przyniesie gazety z poczty. Naturalnie z chusteczka zniknął zaraz. To samo miał spróbować z inną dziewczyną, ale mu się to nie udało.

— W ubiegłą sobotę zmobilizowano na próbę całą tutejszą załogę wojskową.

— W królewskich i miejskich zakładach preparandów odbędą się w r. 1902 egzamina zwalniające jak następuje: w Morągach 17 odn. 20 lutego, w Pilkałach 3 odn. 6 marca, w Lecu 27 odn. 30 sierpnia, w Olsztynku 1 odn. 4 września, w Frydlądzie 21 odn. 25 sierpnia i w Jańsborku 3 odn. 6 września.

— Tutejszy sąd ławniczy skazał robotnika Z. tuztąd, który 3 października na ulicy napadł na doktora Beckera i poturbował go na 3 miesiące więzienia.

— Na mocy prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc zwraca się składki wypłacone osobom następującym: 1) Kobiety, które wyszły za mąż, a rentę otrzymały, dostaną połowę wpłaconych składek, jeżeli składki przynajmniej przez 5 lat płaciły. Wniosek o to stawić należy najpóźniej w przeciągu 3 miesięcy po ślubie. 2) Jeżeli mężczyzna, który płacił składki przynajmniej przez 5 lat, umrze, a renty nie otrzymywał, to pozostała wdowa, a jeżeli tej nie ma, to pozostałe dzieci ślubne niżej 15 lat mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, jakie za życia mąż lub ojciec płacił. 3) Jeżeli kobieta, która przynajmniej przez 5 lat składki płaciła, umrze, a renty za życia nie dostawała, albo pozostałe dzieci ale tylko takie, które już ojca nie mają, i to niżej 15 lat, mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, które zapłaciła za życia ich matka.

— Ciekawe rzeczy lęgą się w głowach żydowsko-masońskich pismaków. Oto koszerny »Berliner Tageblatt« donosi, że księża zakonnicy francuscy, których masoński rząd wypędził z Francyi chcą poświęcić wielką część swych majątków kościelnych na obronę ziemi polskiej pod zaborem pruskim. Polacy mają więc dostać z pieniędzy klasztornych wielkie kapitały, aby utrzymać swe majątki ziemskie, wykupywać ziemię z rąk niemieckich i wogóle psuć całą robotę komisyi kolonizacyjnej. Kto odbierze zapomogę z francuskich pieniędzy klasztornych ma się zobowiązać słowem honoru do milczenia. a gdyby tajemnicę zdradził, to ma zapłacić 5—20 tysięcy mk. — Czytając podobne wymysły, można się tylko dziwić, jak bezczelnie taki Tageblatt śmie sobie kpić z tylu ludzi, którzy go czytają.

— Wykluczenie Polaków od nabywania włości rentowych! „Westpreussisches Volks." ogłasza pismo do właścicielki dóbr pani Kunde w Przechylewie, które w tłomaczeniu brzmi: „Król. specyalna komisya. Chojnice 20 września 1901. W sprawie posiadłości rentowej w Przechylewie donoszę, iż król. jen. komisya w Bydgoszczy rozporządzeniem z dnia 10 bm. odrzuciła od nabycia posiadłości rentowej następujących 5 kupujących! 1) Jana Schypritta, 2) Jana Mayera, 3) Piotra Prądzyńskiego, 4) Józefa Durawę, 5) Pawła Jankowskiego, ponieważ — według objaśnień udzielonych przez wójtów z ich miejscowości pobytu — są Polakami (!!!). O odrzuceniu zostali odnośni nabywcy ztąd powiadomieni." Na to pani Kunde, chcąc koniecznie rozparcelować swą majętność, przedstawiła jeneralnej komisyi innego nabywcę p. Prądzyńskiego, lecz odebrała kategoryczną odpowiedź, że „Polaków pod żadnym warunkiem osiedlać nie wolno, a zatem i nowego nabywcę Stefana Prądzyńskiego z Czarnej Dąbrowy nie można uwzględnić."

* **Szombruk.** Przed izbą karną w Olsztynie stawali zeszłego tygodnia dwaj parobcy tutejsi. Józef Gillmann i Joachim Karbowski, oskarżeni z ciężką kradzież. Skradli oni swego czasu oberzyście tutejszemu p. Czodrowskiemu 30 m. z kasy i cygar pewną ilość. Kiedy Gillmann kradł stał Karbowski na straży. Pierwszy otrzymał za to 8 miesięcy drugi 5 miesięcy więzienia. Gillmanna uwięziono natychmiast.

* **Stawiguda.** Od lat kilku stara się gmina tutejsza o to, aby pobudowaną została szosa z miasta do dworca. Droga ta jest tak piaszczysta, że iść tam prawie nie można. Ponieważ używać jej muszą także ci, którzy z okolicy zwożą drzewo, dla tego przedstawia to nieraz straszny widok, jak biedne małe koniki ciągnąć muszą wozy naładowane drzewem, podczas kiedy koła grzęzną nieomal po osie w piasku. Obecnie przyszło przynajmniej do tego, że uchwalono drogę wyłożyć kamieniami. Koszta budowy ma ponosić powiat. a kamienie dostawić musi gmina.

* **Gutkowo.** W nocy ubiegłego tygodnia skradł ktoś ks. proboszczowi Kensbockowi 9 owiec i jednego barana. Cztery owce, pomiędzy temi dwoje jagniąt, były czarne reszta były białe. Ks. proboszcz Kensbock słyszał wprawdzie jakiś łoskot, ale uważał to za złudzenie.

* **Wartembork.** Do tutejszego więzienia odstawił żandarm Błaszkowski jakiegoś człowieka, który w boru popełnił zbrodnię niemoralności na pewnej 70-letniej kobiecie. Uwięziony pochodzi z tutejszej okolicy i był już kilka razy za podobne zbrodnie karany.

* **Ostruda.** W czwartek ubiegły wybuchł tutaj przy ul. Rycerskiej Nr. 38 wskutek nieostrożności woźnicy mały ogień, który na szczęście rychło spostrzeżono i ugaszono.

* **Ostruda.** Od 1 grudnia r. b. należeć będzie wieś Ulanowo do agentury pocztowej w Mielnie (Mühlen). Z Ostrudy donoszą, że przybył niedawno w sobotę górnik Augustyn Papajewski z Holthausen w Westfalii bez feniga przy duszy. W Westfalii namówił go jakiś agent, aby wydzierżawił część rozparcelowanej wsi jakiejś pod Olsztynem. Przybył więc zaopatrzywszy się w pieniądze. Ponieważ jednakże parcelacyi owej wsi mowy nie było, więc chcąc nie chcąc musiał wracać. W przejeździe zatrzymał się w poczekalni 4 klasy na dworcu w Olsztynie i usnął. To spostrzegli ludzie z długiemi palcami i skradli mu z kieszeni 500 m. Musiał w Ostrudzie pozostać i telegraficznie żonę swoją prosić o nadesłanie pieniędzy na podróż.

* **Pasym.** Jako podejrzanego o zamordowanie właściciela Bohna z Jurgów uwięziono parobka Knizia i odstawiono go do tutejszego więzienia. K. podobno sam się wygadał.

* **Olsztynek.** Przed kilku dniami znaleziono w gibałskim lesie zwłoki jakiegoś człowieka. Wykazało się, że zmarłym jest kowal z Lutka szlacheckiego. Był on pijakiem nałogowym i idąc lasem upadł pewnie i zmarzł. Nowa ofiara wódki.

* **Lidzbark.** 76 letnia matka sołtysa H. z Kwiatuszków miała zamiar udać się do krewnych do Krakowa. Nie przybyła tamdotąd jednak i niewiadomo gdzie przebywa. Miała ona na sobie czarną suknię i barwną chustkę. Wskutek paraliżu utraciła mowę.

* **Barsztyn.** Nasze miasto otrzyma nowy budynek pocztowy. Koszta budowy wynosić będą 180000 m., musi więc być budynek okazały. — W gazowni tutejszej pobudowany zostanie nowy gazometr, który ma kosztować 15000 m.

* **Rastemburg.** Parobek Z. dostał się idąc nocą do domu na błota i ugrzązł w nich; nie mogąc sobie poradzić przebył w tem smutnem położeniu półtora dnia. Dopiero jakiś pastuch spostrzegł biedaka zagrzążniętego aż pod szyję i wyratował go. — W tej jesieni przybyło tudotąd tyle służących, że 17 z nich nie mogło znaleźć miejsca.

* **Gdańsk.** W rafineryi cukru w Nowymporcie wybuchł wczoraj wielki pożar, który w przeciągu 4 godzin zniszczył wszystkie budynki fabryczne i maszyny. Straty wynoszą 4 miliony m., ale będą pokryte zabezpieczeniem od ognia. 1100 robotników i 400 robotnic pozostało wskutek tego bez zarobku.

* **Wystruć.** Pojedynkiem oficerów w Wystruciu, którego ofiarą padł porucznik Blaskowitz w przededniu swego ślubu, jak o tem donosiliśmy, zajmuje się cała prasa niemiecka i zastanawia się nad skutkami pojedynków wśród armii. Obecnie zabrał głos pastor Blaskowitz ojciec zabitego porucznika. Pisze według udzielonych mu przez syna w godzinie śmierci szczegółów: dwaj oficerowie artyleryi — podobno także nietrzeźwi — usiłowali zaprowadzić zupełnie pijanego porucznika do jego starego pomieszkania, nie wiedząc, że tenże ma niedaleko nowe mieszkanie. Kiedy porucznik Blaskowitz się opierał, odezwał się doń porucznik Hildebrandt: „Panie nie wiesz nawet gdzie mieszkasz, jesteś pijany, jak świnia!" Na to uderzył go tenże w twarz, wołając: To za świnię! Kiedy drugi oficer zrobił również obelżywą uwagę, uderzył go również dwa razy. Pastor Blaskowitz pisze, że syn jego na drugi dzień nic o tem zajściu nie wiedział i był w dobrym humorze. Co owych oficerów skłoniło do wywleczenia na światło dzienne tej nocnej awantury, trudno odgadnąć, bo obaj byli dobrymi przyjaciółmi porucznika Blaskowitza.

* **Chojnice.** Sąd przysięgłych skazał mularza Schulza z Białemboorka za rozmyślne podpalenie w dwóch przypadkach na 6 lat cuchthauzu i 6 lat utraty praw obywatelskich.

Rozmaitości.

Spadek amerykański. W aferze sensacyjnego spadku amerykańskiego po śp. biskupie Naftalim vel Marcinie Horowitzu w San Francisco, jest najciekawszem to: W rodzeństwie zmarłego biskupa są po największej części najzacofańsi żydzi, hasydzi, belfrzy hajderów. Gdy zostali wyśledzeni jako spadkobiercy i wezwani przez swych prawnych zastępców do oświadczenia się do spadku, to oni sądzili, że gdy śp. biskup zebrał majątek poczęści z dochodów kościelnych, to z takich pieniędzy nie wolno żydowi korzystać. Po długiej konferencyi wydali rabini wyrok, zezwalający żydowskim spadkobiercom przyjąć spadek.

Ile kosztuje jeden żołnierz? W sejmie norwegskim obliczył to przy obradach nad budżetem poseł Brandt. Według jego obrachunku każdy żołnierz norwegski kosztuje rocznie 247 m., w Austrowęgrzech zaś każdy żołnierz kosztuje rocznie 244 mr., w Niemczech 236 mr., we Francyi 196 mr., w Danii 191 mr., w Rosyi 185 mr., we Włoszech 166 mr., w Szwecyi 150 mr., w Rumunii 135 mr.

Z powodu sprzedaży

mojego interesu

sprzedaję w wynajętym przezemnie składzie **pana Figurskiego**

wszelkie towary kolonialne,

wina i cygary

po zniżonych cenach.

Antoni Purwin.

Kalendarze Karola Miarki

na rok 1902

200000 egzpl.

Kalendarz Maryański

Najpiękniejszy kalendarz polski, zawiera śliczne powieści, wesołe opowiadania, piękne obrazki i 6 nadzwyczajnych dodatków:

1. Elementarz polski, 64 str. 2. Obraz kolor.: Królowa Wsz. Święt. 3. 2 obrazy ciemne. 4. Obraz cieniowy z 4 portretami. 5. Dwukol. kalend. ścienny. 6. Kalendarzyk kieszonk.

Cena z wszystkimi dodatkami 60 fenygów.

Święta Rodzina

po kalend. Maryańskim najwięcej polecenia godny, zawiera również piękne powieści, opowiadania, obrazki i nadzwycz. dodatki:

1. Obraz kolor.: W domku św. Rodziny.
2. Obraz jednokolorowy.
3. Kalendarz ścienny.
4. Wzory, jak przykrawać suknie.

Cena 50 fenygów.

Przyjaciel Rodziny

Najtańszy ze wszystkich kalendarzy polskich,

niemniej odznaczający się doborową treścią, pięknemi illustracyami itd.

Dodaje się do niego:

1. Obraz kolorowy. 2. Kalendarz ścienny.

Cena tylko 30 fen.

Do nabycia

we wszystkich księgarniach i wprost u Karola Miarki

w Mikołowie (Nicolai O.-S.)



Wielki magazyn trumien

składający się

z trumien drewnianych i metalowych

rozmaitej wielkości i fasonu polecam niniejszem.

Ceny niskie. Równocześnie przypominam także uprzejmie, że mam wielki **skład ubrań dla zmarłych**, **buty**, **pończochy**, **deki**, **poduszki**, **wieńce**, rozmaite ozdoby dla trumien i wszelkie artykuły pogrzebowe.

Z wysokim szacunkiem.

Gustaw Off,

Wartembork.

Do wiadomości

podaję, że moje zapasy garderoby nie wszystkie jak dawniej gotowe są kupione, jak to prawie każdy tutaj i w innych mniejszych miastach czyni, tylko że w domu moim urządziłem

własną pracownię,

którą kieruje umyślny **przykrawacz** mający do pomocy **12 krawców.** Z tego też powodu mam wielki skład sukna, wszystko bardzo dobry towar. Wskutek tego mogę pomimo podpadającej taniości wprowadzać w handel takie garderoby, które wyróżniają się **bardzo dobrą i mocną pracą** i **dobrem leżeniem** i konkurować mogą z najlepszą pracą przy ubiorach zamówionych. Każdy kunda może się przekonać i pozna różnicę, mianowicie, że u mojej garderoby każdy szew i guzik mocno są przyszyte. Do tego przychodzi jeszcze, że obecnie nic nie kupuję przez podróżnych, tylko około 4—6 razy w roku objeżdżam miasta fabryczne, gdzie zawsze skupuję sukna i materye na podszewki niżej ceny wartości (kupno okolicznościowe). Zaopatrzyłem się obecnie mianowicie **płaszczami, mantlami, jopami i ubraniami dla panów i chłopców** każdego wieku i daję każdemu najkorzystniejszą sposobność równocześnie przy zakupnie sukna obstalowania podług miary pod gwarancyą leżenia nawet bez przymiarki.

Jacob Levy,

obok p. Struwe. Rynek 20.

3—2



Paweł Rutkowski,

Olsztyn ulica Górna nr. 15

poleca swój wielki skład **zegarów ściennych**, regulatorów, kukawek, budzików, zegarki kieszonkowe złote, srebrne i niklowe, męzkie i damskie, wielki wybór rzeczy **złotych, srebrnych** itd., wszystko po jak najtańszych cenach.

Wielki wybór rzeczy stósownych na **podarki gwiazdkowe.**

Reparacye **zegarmistrzowskie złotnicze** wykonuje się szybko, akuratnie i tanio!

1 t. G.

Moją

posiadłość

w Rusi, składającą się z 30 **mórg** roli średniej, w tem 2 morgi łąki i 2 morgi torfu z budynkami gospodarskimi, i osobno jedna szopa z balów i pod dekówką **mam zamiar** sprzedać. Gotówki potrzeba 1000 mk., na resztę pewnej osobie mogę zaczekać do 5 lat.

W Bartęgu mam do sprzedania także jedną szopę z balów i pod dachówka.

Jan Biernat,

w Bartęgu, per Allenstein.

Ucznia dobrego poszukuje od zaraz **Reschke, mistrz** bednarski, Hohensteinerstr. 3 3

Kasza

jęczmienna i pszenna jest zawsze do dostania w młynie **Sojka.** Odbiór może być mniejszy i większy.

W niedzielę, dnia 17 b. m. zmarł po ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami mój najdroższy mąż

ś. p. Antoni Braun

przeżywszy lat 72, o czem donosi w smutku pogrążona **żona i dzieci.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek po poł. o godz. 3 z ul. Lipstackiej.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Pasźliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr)